

W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA

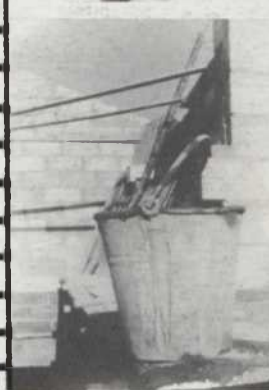
# ZDERZENIA

W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA

W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA

W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA · W TEATRZE GALERIA

# ZDERZENIA



TRILLUX polskie telewizory  
FIRMA HANDLOWA  
**„Borowiński”**  
20-601 Lublin  
T. Zana 38 p. 205  
tel. 55-72-54 w. 347



Zbiornica Surowców Wtó-  
rnych Spółdzielnia Pracy  
„Oszczędność”, Lublin, ul.  
Gospodarcza 36, udostęp-  
niła złom dla Teatru Pry-  
mitywnego

SPONSORZY:





ACK „Chatka Żaka”, sala 212

ul. Idziego Radziszewskiego 16, 20-031 Lublin, tel. 332-01 w. 34

Teatr Galeria powstał w roku 1993 jako przedłużenie i hybryda działających w ramach Chatki Żaka alternatywnych teatrów studenckich; szczególnie Grupy Teatralnej „Droga”, spektakli Andrzeja Kochmańskiego oraz pomysłów Małej Galerii Ogrody. Po części zasilili go ludzie młodzi w wyniku uczestnictwa w Warsztatach Teatralnych przez nas organizowanych.

Sama nazwa „Teatr Galeria” mówi o charakterze naszej pracy, ponieważ w dużej mierze koncentrowaliśmy się na prezentacji dokonań twórczych młodzieży studenckiej (były to przede wszystkim poetyckie wieczory autorskie) w ramach cyklu *Próby głosu*. Ponadto Teatr Galeria wystawił spektakl *Plomień* (wg pomysłu Andrzeja Kochmańskiego) oraz zorganizował liczne Warsztaty Teatralne. Od dłuższego czasu pracujemy nad nowym spektaklem, którego premierę przewidujemy w kwietniu 1996 roku.

Obecne przedsięwzięcie *Zderzenia w Teatrze Galeria* w pewnym stopniu nawiązuje do wydarzenia, które zorganizowaliśmy w grudniu 1994 roku pod hasłem *Bazar* (prezentacja dorobku młodzieży związanej z Wydziałem FiS UMCS) oraz do cyklicznie organizowanych przez Grupę Teatralną „Droga” „Spotkań w Drodze”. Specyfiką naszego przedsięwzięcia jest prezentacja „krótkich działań artystycznych”, to znaczy happeningów, performance, występów muzycznych, teatralnych i innych trudnych do zakwalifikowania akcji oraz wielu imprez towarzyszących (wystawy, giełdy).

Mamy nadzieję, iż imprezą tego rodzaju trafimy w oczekiwanie środowiska ludzi młodych, wrażliwych na nietypowe działania artystyczne.

Chcemy szczególnie podziękować za pomoc Wydziałowi Filozofii i Socjologii za wsparcie finansowe, Wydziałowej Radzie Samorządu Studentów (Kordian Klaczyński), Jadwidze Mizińskiej za wsparcie duchowe, redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich” oraz Tomaszowi Kitlińskiemu, Mieczysławie Goś, Ewie Zarzyckiej za pozwolenie na publikację swego tekstu, sponsorom: firmie „Trilux” i Spółdzielni „Oszczędność”.

Chcemy też poinformować, że artykuły, które nie ukazały się w tym zeszycie, postaramy się opublikować w najbliższym czasie. Są to: wywiad z prof. Jadwigą Mizińską *Solidarność samotnych*, Kordiana Klaczyńskiego *Po prostu nic się nie stało*, List z prowincjonalno-dewocjonalnej Polski, Artura Mordki *Co przedstawia obraz nieprzedstawiający. Rzecz o abstrakcjonizmie*, teksty Dariusza Fodczuka i Tomasza Kitlińskiego.

Rada Programowa Zderzeń w Teatrze Galeria  
Andrzej Kapusta, Piotr Rządkowski, Aleksandra Włodarczyk

# ZDERZENIA

Oto wskrzeszamy na pewien czas pojęcie „krótkiego działania artystycznego”. Zachwyca nas jego enigmatyczność i pojemność granicząca z częstą gadaniną albo milczeniem, to znaczy jego nieokreśloność i niejasność. Jednak uparcie wierzymy, iż jest tu obecna pewna klarowna przestrzeń, że to pojęcie pozwoli nam lepiej zaobserwować, łatwiej uporządkować, a także inaczej spojrzeć na współczesną myśl i sztukę, szczególnie zaś na to, co chcemy zaprezentować w ramach „Zderzeń”.

Otóż Krótkie Działania Artystyczne (KDzA), podlegając w niewielkim stopniu komercyjnej manipulacji oraz rynkowej konkurencji, pozwalają nam na utrzymanie pewnego dystansu i ironii wobec siebie i innych. Tak to osiągamy elastyczność i wrażliwość na zmienność wszystkich rzeczywistości – tego, co uważamy za wewnątrz i zewnątrz. Z jednej strony KDzA są raportem o sobie samym, o swojej własnej świadomości; z drugiej zaś świadectwem i rozpoznaniem społeczno-kulturowym.

Interesuje nas proces łączenia pewnej wrażliwości oraz energii, jaką niesie z sobą sztuka, z krytycznością, jaką umożliwia głęboka

refleksja. Jeżeli słuszny jest podział na teoretyków i praktyków, to KDzA starają się pogodzić oba stanowiska. Dają nam możliwość uniknięcia antyintelektualizmu sztuki oraz jałowości „myśli preteoretyzowanej”.

Wychodząc z naszego doświadczenia teatralnego, kładziemy nacisk na bezpośredniość wypowiedzi twórcy względem publiczności, wypowiedzi ulotnej i enigmatycznej. To zresztą wyklucza pośrednictwo w odbiorze (krytycy), pozostawiając widza samego wobec pulsującej przestrzeni.

A co się tyczy samego pojęcia „zderzenie”, to jego podłożem są właśnie KDzA, które bardzo intensywnie aktywizują dwie osie: 1) relacje między działającym i widzem oraz 2) zderzenia pomiędzy bardzo różnymi formami działań występującymi naprzeciw siebie, w tej samej lub pobliskiej przestrzeni. Rozluźnienie obu relacji obu osi daje efekt tzw. „nowej jakości”. I chyba właśnie o to chodzi.

*Andrzej Kapusta, Magdalena Kochmańska*  
(Teatr Galeria)



TEATR  
ÓSMIEGO  
DNIA

Grzegorz Linkowski

*...Znane są słynne akcje uliczne Akademii Ruchu oraz przedstawienia uliczne Teatru Ósmego Dnia, które z powodzeniem można do tego typu działań zaliczyć.*

*Przedstawienia teatrów alternatywnych miały z początku charakter działań parateatralnych, akcji ulicznej, protestu wobec publiczności, wobec przestrzeni. Teatr ten stykał się z publicznością, z massmediami, z przestrzenią...*

# O SZTUCE PERFORMANCE. O SZTUCE FILOZOFII. O SZTUCE OTWARCIA (PERFORMANCE FILOZOFII. FILOZOFIA PERFORMANCE'U)

Miejsce performance'u w historii sztuki rozpoczyna się w rytuałach plemiennych, średniowiecznych przedstawieniach Męki i spektaklach renesansowych. Obecność artysty w społeczeństwie, którą umożliwia performance, może być ezoteryczna, szamańska, nauczająca, prowokacyjna lub rozrywkowa. Historia performance'u w dwudziestowiecznej sztuce to historia otwartego medium z nieskończonymi zmiennymi, którym posługują się artyści zniecierpliwieni ograniczeniami uznanych form artystycznych.

(Rose Lee Goldberg. *Performance Art. From Futurism to the Present*)

Co to jest filozofia? Filozofia nie jest ani kontemplacją, ani refleksją, ani komunikacją. Jest działaniem, które tworzy koncepty.

(Gilles Deleuze, Félix Guattari. *Qu'est-ce que la philosophie?*)

„Teraz, kiedy sztuka staje się mniej sztuką – twierdzi Allan Kaprow – przyjmuje ona pierwotną rolę filozofii jako krytyki życia”. Zasada organizująca obecną sytuację to upadek podziału (opozycji bądź hierarchii) między refleksją krytyczno-teoretyczną a praktyką twórczą. Propozycja Derridy fuzji między filozofią a literaturą to jeden z symptomów tej hybrydyzacji. Postać nomady podsumowuje działania grammatologii Derridy (koczownik, który przekracza wszystkie granice), podczas gdy Beuys w performansie dosłownie przedstawia szamańskie praktyki cywilizacji nomadów.

(Gregory L. Ulmer, *Applied Grammatology*)

Nie trzeba wyprawiać się do Tybetu, by przejść skryte wtajemniczenia. One dokonują się w nas... Egzystencjalne otwarcie może wydawać się odrażające, lecz kto – widząc – ze wstrętem odwróci wzrok, bluźni przeciw istnieniu.

(Jolanta Brach-Czaina, *Otwarcie*)

Performance to jest: występ, wymowa gestu, teatr absurdu, paraliz i ruch, paradoks, metafora niewypowiedzianego, intensywność, która zastępuje trwanie, ciało w opozycji do przedmiotu, gest w opozycji do

znaczenia z góry określonego, niespodzianka, dwuznaczność, obecność zdeklarowana i nieobecność domyślna.

(Rosario d'Angelo, *Performance to jest.*)

Nigdy nie uczestniczyłem w performances Boba Wilsona, ale autentycznie i osobliwie pragnę to zobaczyć. Mówiono mi o nowych relacjach, jakie stwarza między tekstem a obrazem; to mnie przyciąga.

(Roland Barthes dla „Le Nouvel Observateur”)

Na sztukę performance składają się zdarzenia ekstremalnie efemeryczne.

(„The Wordsworth Encyclopedia '94”)

Specyfika sztuki performance polega na akcentowaniu fizycznej osoby i osobowości „działającego” twórcy. Punkt ciężkości został przesunięty z obiektu artystycznego i procesu twórczego na zróżnicowaną i subiektywną problematykę ciała człowieka-artysty w jego autonomicznym i społeczno-politycznym wymiarze. Ten aktorski i indywidualistyczny wymiar odróżnia performance od happeningu – skupionego na otoczeniu i przedmiotach oraz od sztuki akcji, obejmującej szeroko rozumiane interaktywne działania. Performance poprzez akcentowanie osoby wykonawcy wydaje się środkiem szczególnie użytecznym dla wyrażania napięć, uwikłania i represji, w jakie jest uwikłany człowiek.

(Paweł Leszkowicz, *I Spotkania Artystów Performance – Performance Polski*)

Termin „sztuka performace” oznacza to, co jest niezupełnie teatrem, niezupełnie tańcem, niezupełnie fotografią, lecz czymś innym.

(Lizbeth Goodman, *Gender in Performance*)

Powstaje nowa synteza: sensu-dźwięku-gestu-koloru.

(Julia Kristeva dla „Tel Quel”)

Opracował Tomasz Kitliński



Wojciech Bobrowicz

## Wojciech Bobrowicz

Zam. ul. Kiepury 11/169, 20-838 Lublin. Urodzony w Przemyślu w 1967 roku. Absolwent PSKOiB w Krośnie, specjalizacja fotografia i film. Obecnie absolwent pedagogiki kulturalno-oświatowej, specjalizacja fotografia i film. Zajmuje się fotografią, wideo, mail art., instalacją, performance. Prowadzi Galerię w Klubie Studenckim „Piwnica” w Lublinie. Udział w kilkunastu zbiorowych wystawach fotografii. Indywidualne wystawy fotografii w Przemyślu, Wiśniowej, Iwoniczu Zdroju, Krośnie i Lublinie. Uczestniczył w festiwalach: WRO '93 i '95 Wrocław, OSTranenie '93 Dessau (Niemcy), Monitor Polski/WRO '94 Wrocław i innych.

Filmy prezentowane w czasie III LPSZV: *Linia 3'40"* (1995), *No changes 5'00"* (1995), *Psichic Pictures CO LTD 3'30"* (1995).

zapis  
sztuka – medium – światło – zapis  
televizja – taśma – kamera – technika – zapis  
przekaz – nadawca – odbiorca – autor – publiczność – zapis  
świadectwo – dokument – wizja – odtworzenie – kopia – zapis  
droga – przejście – zatrzymanie – dynamika – odwrócenie – zapis  
proces – realizacja – konstrukcja – materializacja – zapis  
kreacja – ekspresja – ekspansja – wizualizacja – zapis  
intelekt – emocja – świadomość – jednostka – zapis  
obraz – barwa – dźwięk – zapis  
ja – my – wy – zapis

# GRUPA NIEZALEŻNYCH BĘBNIARZY LUBELSKICH „GONBL'E”

Grupa Niezależnych Bębniarzy Lubelskich „GONBL'E” zawiązała się w 1995 roku. Tworzą ją ludzie, których od dawna inspirują instrumenty perkusyjne – roots instrumenty, bębny, rytmy świata. Bębny są najstarszymi instrumentami świata, najpierw pojawiły się w Afryce, skąd rozprzestrzeniły się na inne kontynenty. Były stosowane jako środek przekazu informacji, także jako instrument obrzędowy. Bębny i tzw. przeskadzajki są nierozłączne, razem mogą zagrać rytmy przestrzenne, mistyczne, wręcz hipnotyczne.

Są różne rodzaje bębnow: bongosy, ajembe, congi, timbalesy; przeskadzajki-idiofony: agogo, trójkąty, reco-reco, marakasy, cowbell, vibra-slap itp.

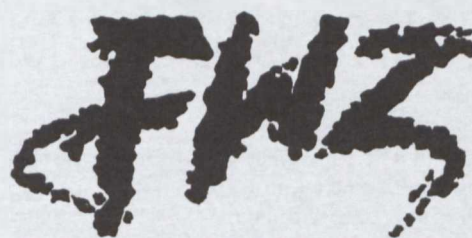
„Wszystko to jest całością i grający są płomieniem rytmu, jego duszą i sercem” (Agnieszka).

Na takich właśnie instrumentach gra zespół GONBL'E (Agnieszka Kolczewska, Grzegorz Drozd, Rafał Maj, Andrzej Ławnik, Grzegorz Sysło).

GONBL'E na swoim koncercie mają kilka udanych, liczących się koncertów: Mikołajki Folkowe '95, w Kazimierzu nad Wisłą – wraz z zespołem innych bębniarzy podczas tournée Voo-Voo, w czasie święta UMCS w 1995 roku, a także niezwykle przedsięwzięcie – WARSZTATY BĘBNIARSKIE, cieszące się nieładą popularnością. Współpracowali z Teatrem z Lublina.

Bębny – instrumenty perkusyjne fascynują nas od dawna i myślę, że przez długi okres będziemy zagłębiać się w ich tajemnice, w tajemnice rytmu i melodii.

*Gonbl'e*



## Front Wyzwolenia Zwierząt

Wywodzący się ze środowisk alternatywno-niezależnych ogólnopolski, nieformalny ruch obrońców praw zwierząt. Radykalny w programie, lecz w działaniu stawiający na edukację. Trudną do objęcia wyobraźnią gehennę zwierząt uważamy za jeden z najhulajniewiejszych przejawów patologii współczesnej cywilizacji. Organizujemy pokojowe manifestacje, pikety, prelekcje, imprezy pod hasłem „Powszechna akcja na rzecz wegetariańskiego świata” (P.O. Box. 50, 20-245 Lublin).

PATRYCJA i JAREK  
JANOWSCY

twórcy rzemiosła artystycznego (ceramika, bębni)



Bębenek ceramiczny

## KORDIAN KLACZYŃSKI – INTERWENT

Urodzony 15 sierpnia 1973 r. Swoje działania wystawiał na festiwalach teatrów dziwnych w Zamościu. W roku 1989 działał w Teatrze instrumentalnym „An die Freunde”. W 1994 roku w Lublinie na festiwalu „Bazar” wystąpił razem z Teatrem Prymitywnym. Ponadto był uczestnikiem indywidualnym wielu zdarzeń kontrkulturowych, m.in. Towarzystwa Witkacjańskiego w Lublinie, Teatru Ambitnego, Teatru Performer.

## TEATR PRYMITYWNY

Powstał w roku 1994. Założyli go Kordian Klaczyński i Jan Jakub Ryszko. Skład grupy zmieniał się (ważniejsze spektakle: *Bazar '94*, spektakl w Kawiarni Artystycznej „Hades” pod hasłem: „I na kawałek szmaty wylało się kilka litrów farby, by ktoś z dumą mógł rzec: dzieło sztuki. I później całe pokolenia będą się zastanawiały, co ten artysta miał na myśli”).

# TOMEK KITLIŃSKI – MAŁGORZATA STANIEWSKA – DARIUSZ FODCZUK

Z recenzji TIMES LITERARY SUPPLEMENT: "Love. Hate" Fodczuka, Kitlińskiego i Hurforda to dobry przykład współpracy na przecięciu kultur. Jest coś pierwotnego w literaturze okładki i w prozie Kitlińskiego w stylu Kerouaca. Szorstka i mroczna poezja Hurforda harmonizuje z białoczarowymi ilustracjami Darka Fodczuka – totemicznymi, ur-chrześcijańskimi, pełnymi przemocy, makabrycznymi. Kolejna planowana publikacja to „Północ”, szersze, nawet międzynarodowe, wspólne przedsięwzięcie, zorganizowane wokół przywiązania do metafory tego, co ukryte, zakazane, wywrotowe.

*Eva Salzman*

MAGAZYN ARTYSTYCZNY: Okazuje się, że sztuka nie potrzebuje brzytwy Ockhama, uwielbia natomiast Heideggera. Staniewska i Kitliński komunikują (nie ma jednego Demiurga, nie ma jednej Zasady), ale nie konsumpcyjno-gotycki Manhattan, tylko postrewolucyjną rzeczywistość postpostmodernistycznym językiem, jakby Derrida w długim płaszczu i rajstopach stał w każdej bramie.

*Artur Przystupa*

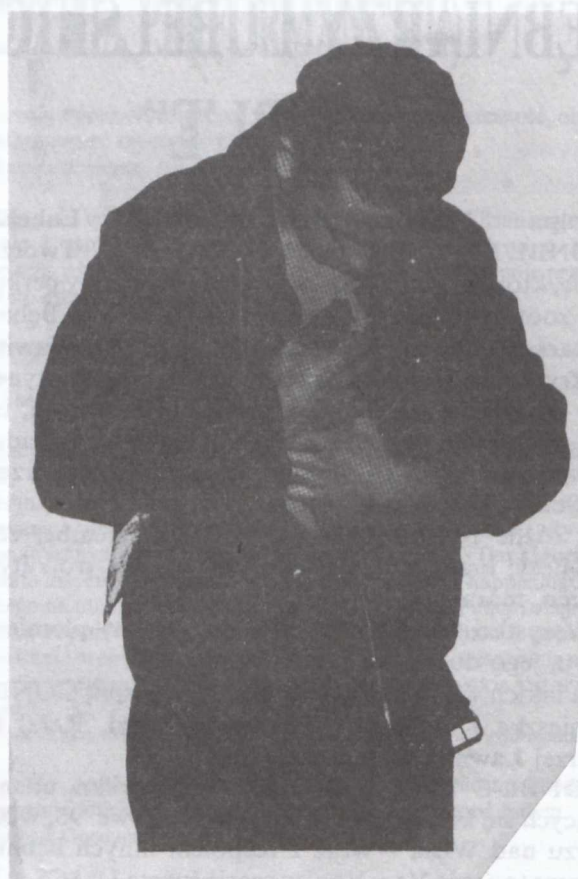
GAZETA OROŃSKO: Dariusz Fodczuk szuka swoich własnych znaków... W narracji Fodczuka wątkiem jedynym jest osobisty, refleksyjny monolog, w którym demaskuje on sam siebie.

*Anna Nawrot*

„Zdefiniowaliśmy nasze twory jako non performances. Kontrsztuka miała połączyć przewartościowanie z tym, co



Pokaz Tomasza Kitlińskiego na wystawie Hospital Art '94 w kaplicy paryskiej kliniki La Salpetriere, opisany przez Michela Foucaulta



Wystąpienie Darka Fodczuka w Galerii Kont

tragiczne w historiach ciała, naszej przestrzeni wewnętrznej i w Historii (ku postpostmodernizmowi?). Podejrzliwi wobec tożsamości i tęskniąc za nią, wybieramy wielość; stąd graniczne głosy i barwy. No i jeszcze To-Co-Poza”.

KRESY: W wizji Tomka Kitlińskiego człowiek powołany został do ciągłego uciekania przed samym sobą w labirynt wieloznaczności. Miał jednak prowadzić do zrastania się pięknieć, przybieranie masek-skór bardziej jeszcze pogłębia świadomość rozszczepienia, tego celowo przecież wprowadzonego chaosu (kultur, dyskursów, języków), który sprawia, że człowiek jest już nie tylko po-, ale wręcz wielo-graniczem. Z miłością przez duże M łączy go cierpienie i związane z krzyżem umieranie. A nienawiść? Jeśli istnieje, to jako pewna tylko możliwość, oddzielona jednakże ostro zarysowaną granicą okładki Fodczuka, przed której przekroczeniem chronią złożone w trójkąt dłonie.

*Aleksandra Kędzińska*

ART NEWSLETTER SOPOT: Dariusz Fodczuk i Tomasz Kitliński w subtelny sposób poruszają niewralgiczną problematykę seksualnej tożsamości.

*Paweł Leszkowicz*

LITERARNI NOVINY: Najdalej w eksperymencie lingwistycznym poszli Angus Reid, Tomek Kitliński i Małgorzata Staniewska.

# LOS CENTAUROS

Zespół w składzie: *Piotrus Czyżewski* – mandolina, harmonijka ustna, śpiew, *Mareczek Sikora* – gitara, śpiew, *Raduś Próchnicki* – gitara basowa, *Małgorzata Ćwiklak* – bombo, przeszkadzajki, *Robuś Furmańczyk* – Quena, śpiew.

Muzykę, którą gramy od prawie 5 lat, można uważać za własną interpretację muzyki ludowej z różnych stron świata (Irlandia, Grecja, Polska, Słowacja, Rumunia, muzyka latynoamerykańska).

W roku 1994 zdobyliśmy pierwsze miejsce na Mikołajkach Folkowych w Lublinie. W 1995 roku na Eurofolk w Sanoku w kategorii „przetworzony folk” razem z kapelą „Pejzaż” zajęliśmy również miejsce pierwsze.



Piotr Rządkowski  
murorwaniec

*dom murowany stoi w oddali  
ciemno jest wszędzie w nim światło się pali  
w domu tym lustro  
w nim spojrzeń mnóstwo  
otwarta brama – na pozór pusto  
nocą rozlewa się dom murowany  
falują ściany topnieją ściany  
stara kobieta swe życie przemywa  
łączy się z światłem  
gaśnie przepływa (łzy zwija)  
zrodziła piękne matczyne serce  
potem w niegodne oddała ręce  
mknie trochę wolniej może niż zwykle  
słońcem oblany kamień pod mykwą  
obdarta chata życiem wezbranym  
stoi w polowie dom murowany  
i chociaż nie wiem jak głośno byś krzyknął*



ARTUR PRYZSTUPA

\* \* \*

*teraz  
nie w porze przyływu  
nie w czasie umierających muszli  
teraz*

*patrzysz*

*każde twoje słowo jest  
wystarczająco  
by się z nim kochać  
w każdej chwili  
która nie mija  
zatrzymuje się  
w pół drogi*

\* \* \*

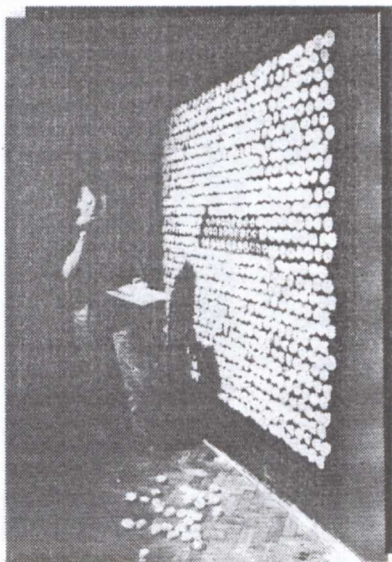
*czy zrozumiesz więcej  
patrząc  
przez okno po drugiej stronie  
wchodzisz po schodach  
(czy wchodzenie też boli)*

*twoje dziecko  
budzi się  
zasypia*

*znów umiera*

*na ulicach tylko łuski  
wszyscy już w łózkach*

*nie wyłączyli telewizorów*



JAROSŁAW KOZIARA MIERZI MNIE

## ŚLAD

Między ogrodem a miastem pojawiła się przestrzeń, którą zobaczyłem w kształcie labiryntu. Przestrzeń, w której piekielnie trudno jest się poruszać. Pełna pułapek, ślepych uliczek, zapadni... Są tacy, którzy doskonale w niej funkcjonują. Nie zazdroszczę im. Dla nich labirynt jest światem. Dla mnie jest służą pomiędzy ogrodem, którego nie znam, a miastem, które chcę zobaczyć.

*Waldemar Tatarczuk*

Lublin, ul. Obywatelska 9/5, ur. 17.06.64

## ZBIGNIEW SOBCZUK

Najważniejszą cechą moich prac, określanych w terminologii jako instalacje wideo, jest procesualność. Niewątpliwie próba stworzenia takiej konfiguracji elementów, która jednoznacznie kojarzyłaby się z rodzajem mechanizmu, decyduje o wyborze materiałów, form i idei.

Gdybym chciał lub musiał określić twór, który prezentuję w ramach ZDERZEŃ, twierdziłbym, że nie jest to instalacja wideo sensu stricto. Nie jest to również rodzaj zwykłego przekazu sekwencji obrazów zapisanych na taśmie. Jest to typ projekcji opartej na ciągłym powielaniu pewnej dokumentacji w celu osiągnięcia dodatkowej sugestii. Zapis „Metadialogu”, pomiędzy nieodgadnionością ludzkiej natury a możliwościami manipulowania obrazem, zostaje zamknięty w plastikowej skrzynce telewizora. Nie kończąca się opowieść pozostaje poza zasięgiem możliwości ingerencji widza.

## ORKIESTRA POD WEZWANIEM ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA







Kordian Klaczyński

## PORANEK

Było lato. W lecie zazwyczaj śpię przy otwartym oknie. Położyłem się spać około północy. Przez chyba trzy godziny przewracałem się z boku na bok. Gdy tylko zaczynałem wchodzić w krainę snów, wyciągał mnie z niej warkot silników samochodów przejeżdżających obok mojego okna. Dźwięki te, pośród ciszy nocnej przypominały bicie młota pneumatycznego po jakiejś asfaltowej powierzchni. Tak jakby ktoś moich błon bębenkowych używał jako naciągów perkusyjnych. Na moje nieszczęście mieszkalem w zawilgoconym pokoju, usytuowanym w piwinicy dużego domu, obok którego przebiegała ulica, po której nawet w nocy często jeździły samochody. Bolały mnie wszystkie kości. Na plecach leżałem chyba ze czterdzieści razy a na każdym z boków co najmniej po dwadzieścia. Zawsze tak jest, kiedy nie mogę zasnąć. W końcu przyszedł upragniony sen. Niestety, nie trwał zbyt długo. Pamiętam jedynie, co śniło mi się pod sam koniec – widziałem jakiegoś koleś umoczonego w jajku i stojącego na ogromnej patelni. W pewnej chwili poczułem potworny smród. Tak jakby ktoś do tej homojajecznicy dosypał włosów albo paznokci i wszystko razem zaczęło się przypalać. Obudzilem się. Sen się skończył, ale smród pozostał. Spojrzałem na zegarek. Było parę minut po piętej. Wyjrzałem przez okno i oczom moim na tle błękitnego, porannego nieba ukazała się czarna luna dymu. Właściwie to była moja ulubiona pora dnia. Nie ma co – pomyślałem – wyjdę na spacer. W końcu o tej porze miasto wygląda najprzyjemniej. Poza tym ciekawe, skąd pochodzi ten smog.

Po ciężko spędzonej nocy doprowadziłem się do normalnego stanu i po kwadransie byłem już na zewnątrz. Od razu udałem się w kierunku domniemanego źródła dymu. Wyszedłem za róg kamienicy i ujrzalem swojego sąsiada stojącego w kłębach dymu. Z ciekawości spytałem – co pan takiego robi?

– Palę psa – odpowiedział.

– Pali pan psa?

– Zdechł, to go palę!

– Ale to strasznie śmierdzi – powiedziałem.

– Jakby leżał i się gnął, to by śmierdziało gorzej i dłużej, a tak pośmierdzi godzinę i będzie po wszystkim! – odpowiedział mi, ironicznie się uśmiechając.

Pożyczyłem sąsiadowi dobrej zabawy i udałem się w dalszą drogę w kierunku mojej ulubionej dzielnicy. Tam przynajmniej jest cicho i spokojnie o tej porze, a z pobliskiego parku słychać tylko poranny śpiew ptaków. Po upływie pięciu minut dotarłem do stacji benzynowej. Z daleka wyglądała nawet całkiem przyjemnie. Niewielka buda ze sklepikiem w środku, pusty parking i trochę krzaków poroższadzanych na okolo. Kiedy się do niej zbliżyłem, poczułem silny zapach benzyny. Właściwie to ciężko powiedzieć, czy był to zapach, czy smród. Wydaje się że zapach to taki przyjemny smród, a skoro tak, to był to zapach. Już w dzieciństwie zawsze, gdy pojawiałem się na takiej stacji, mój nos odczuwał ogromne zadowolenie. Sam nie wiem, być może po prostu się do tego przyzwyczaiłem. Po chwili do mojego nosa dotarło coś zupełnie innego. Teraz nie miałem wątpliwości – to był smród. Pochodził spod moich nóg. Na początku myślałem, że wdepnąłem w kupę. Na szczęście to pod moimi nogami nieczystości płynęły kanałami.

Po krótkim czasie dotarłem na główny plac celu mojej wędrówki. Usiadłem na jednej z ławek. Fajne miejsce – trochę zieleni, trochę betonu, a na samym środku to monstrum... Przez kilka minut wpatrywałem się w jego wielki betonowy leb. Miało minę, jakby męczyło go wdęcie i za chwilę chciało sobie po prostu piemąć czy, jak kto woli, puścić baka.

Było już parę minut przed szóstą. Zaczynały się godziny pracy. Postanowiłem odwiedzić jeszcze jedno miejsce. Wjechałem na ostatnie piętro sąsiadującego z placem wieżowca i wszedłem na schody przeciwpożarowe, skąd rozchodził się przepiękny widok na pół miasta. O tej porze wszystko wyglądało jeszcze lepiej niż zwykle. Słońce było już wysoko i rzucało promienie na dachy budynków dzielnicy, pokryte czarną papą. Na dachach było mnóstwo kominów, z których co dwudziesty, no może co czterdziesty, wypuszczał z siebie kłęby czarnego dymu, podobne do tych, w których stał ten facet palący swojego psa. W oddali widać było kilka osiedli. Prawie na przeciwko mnie unosił się (chyba ku niebiosom) wielki kościół przypominający wiertarkę zwróconą wiertłem ku górze albo jakąś raketę gotową do startu. To wszystko wyglądało jak wielka, betonowa dżungla. W pewnym momencie oparłem się o poręcz i dopiero wtedy zobaczyłem, że poziom, na którym stoję, jest cały zasypany ptasimi odchodami. Podobnie jak w kurniku, tyle że tu większość ich była wyschnięta, no i tak nie śmierdziało.

Przyszedł czas na drogę powrotną. Zjechałem windą na dół i wyszedłem z budynku. Wracałem okrężną drogą. Po drodze miałem śmieciarkę pełną śmieci i śmieciarzy. Była cała kolorowa, oblepiona różnościami i wyglądała jak wóz jarmarczny. Przechodziłem obok studenckiego centrum kultury. Podejrzewam, że wczoraj była tu jakaś kulturalna impreza. Wszędzie leżało pełno papierów, plastikowych kubków i pustych butelek po tanim winie. Powoli zaczęły dochodzić do mnie dziwne, bulgoczące dźwięki. Wyszedłem za róg i ujrzalem dwóch koleś w pozycjach lekko pochylonych, z rozkraczonymi nogami i wydających ze swoich żołądków resztki, prawdopodobnie wczorajszego jeszcze jedzenia.



Obok nich leżało coś, przypominające dziewczynę z zarzyganej bluzce. Musiała już długo leżeć, bo wymioty zdążyły już zaschnąć i przypominały niekompletną zbroję pomalowaną na żółto-brązowo.

Dalej szedłem przez park. Cały czas słychać było śpiew ptaków, który czasami zagluszaly warkoty silników przejeżdżających niedaleko samochodów. Kiedy dotarłem na swoje osiedle, moją uwagę zwróciło trzech facetów, chyba robotników. Nie wiem, czy szli na poranną zmianę, czy wracali ze zmiany nocnej. Mieli na sobie robocze ubrania, całe pomazane jakimś wapnem. Dwóch z nich prowadziło, a właściwie niosło trzeciego, który ledwo trzymał się na nogach. Jeden z nich przez cały czas powtarzał tylko – prosto Byniek, k... prosto! Kiedy ich mijalem, poczułem znowu smród, tym razem przetrawionego alkoholu. Ku mojemu zdziwieniu śmierdzieli też trochę zapchaną latryną. Minąwszy ich, odruchowo obejrzałem się za siebie. Spodnie tego niesionego menela były ciemnobrązowe, tak jakby co najmniej pół godziny siedział w szambie.

Wreszcie doszedłem do domu. Po drodze minąłem jeszcze tące się resztki tego spalonego psa. Jednak sąsiad miał rację – przestało śmierdzić. Słońce było już wysoko na niebie, kiedy położyłem się znowu spać. To był niewątpliwie wspaniały poranek.

(Tekst zrekonstruowany przez redakcję)

Włodzimierz Zięba

## NON EST CONTROVERSIA

Rzecz dzieje się w amerykańskim mieście Jesus Christ City w jednym z północno-zachodnich stanów – Dakocie, przed kościołem Miłosierdzia Bożego. Jest godzina okołopołudniowa, trwa suma. Przed kościołem siedzi leniwy (albo sprytny) mężczyzna lat około 50, twarz wesoła, nie pomarszczona; w rękę trzyma kartkę, na której parę słów, które wszyscy doskonale znamy z ulicy (w tej kwestii akurat na całym świecie panuje jednomyślność), a których zadaniem jest wzbudzić litość u przechodnia, który następnie sięgnie po pugilares i wrzuci co łaska...

Od północnej strony ulicy nadchodzi dumnym krokiem młodzieniec lat około 23. Wczoraj po raz pierwszy – i ostatni zresztą – wziął do ręki książkę Fryderyka Nietzschego *Zmierzch bożyszcz*. Zebrzący mężczyzna wzbudził w nim pewien dyskomfort estetyczny, a kapelusz, który tkwił przed nim, żądał nieczym wygłodzone dziecko – „am” – ; rozpiął rozporek i nasikał do kapelusza, gdyż nie podobało mu się, że jest pusty. Wychodzący z kościoła parafianie pobili go, a kaleka kopał go krzyżąc wściekle „a masz ty diabelskie plemie”. Silnym kopniakiem ugodził go w czaszkę, która pękła. Chłopiec umarł, katolicki ksiądz rozplakał się i zmówił nad nim „wieczne odpoczywanie...”



# ZDERZENIA W TEATRZE „GALERIA”

27 lutego 1996 roku

godz. 11.00-17.00

\* Zbigniew Sobczuk – videoinstalacja (hall Chatki Żaka)

godz. 17.30

\* Happening Teatru Galeria: *Leonie obudź się* – przed Chatką Żaka

\* Grupa Niezależnych Bębniarzy Lubelskich „GONBL’E” (również w dalszych częściach programu) – hall Chatki Żaka

\* Teatr Prymitywny INTERWENCJE – Galeria Chatki Żaka

godz. 18.30 – sala 21 i 22, II piętro Chatki Żaka

\* Tomasz Kitliński – Małgorzata Staniewska – Dariusz Fodczuk – video performance

\* Wojciech Bobrowicz – *Zapis odwrócony*

\* Waldemar Tatarczuk – *Ślad*

\* Jarosław Koziaara – *JA zmienia się*

\* Barbara Bortkiewicz – impresja filmowa

godz. 20.00 – sala 22, II piętro Chatki Żaka

\* Tomasz Kozak – *Czarna Burleska* – film animowany, 6 minut

\* Grzegorz Linkowski – dokumentacja filmowa działań z pogranicza teatru studenckiego (alternatywnego) w latach 70. i 80. (Teatr Ósmego Dnia, Akademia Ruchu, Gardzienice, Teatr 77 i inne)

godz. 21.00 – sala 21, II piętro Chatki Żaka

\* Zespół Wrong Wrong – spektakl multimedialny

28 lutego 1996 roku

godz. 18.00 – sala 21, II piętro Chatki Żaka

\* Aleksandra Włodarczyk – performance

\* Włodzimierz Zięba – *Non est Controversia*

\* Teatr Galeria – etudy teatralne (teksty – Piotr Rządkowski)

\* Maciej Bednarzewski – impresje muzyczne (klarnet)

godz. 18.40 – sala 21, II piętro Chatki Żaka

\* Artur Przystupa – wieczór autorski *Gadane*, fragmenty opowiadań, „teksty pożyczone”

\* Kordian Klaczyński – performance „ambitnowanie”

godz. 19.30 – sala 22, II piętro Chatki Żaka

\* Orkiestra pod wezwaniem Świętego Mikołaja – wystąpienie muzyczne

godz. 20.00 – sala 22, II piętro Chatki Żaka

\* Jarosław Gawlik – wystąpienie muzyczne

godz. 21.00 – sala 22, II piętro Chatki Żaka

\* Los Centauros – koncert

godz. 21.30 – sala 21, II piętro Chatki Żaka

\* Warsztaty Teatru Galeria – *Próby*

**Imprezy towarzyszące:** Kiermasz rzemiosła artystycznego (bębenki i ceramika). Stoisko informacyjne Frontu Wyzwolenia Zwierząt – wydawnictwa – prawa zwierząt – wegetarianizm – ekologia. Wystawa „Medaliony” – fotografie z komentarzami ilustrującymi różne aspekty eksploatacji zwierząt przez człowieka, giełda zinów i grafik. Wystawa zdjęć Barbary Bortkiewicz (Teatr Galeria). Wernisaż Arkadiusza Burdy – malarza z Zamościa (galeria – hall). Akcja plastyczna Pracowni Plastycznej (kawiarnia Chatki Żaka). Wystawa plakatu – Underground Devotion.

GRUPA NIEZALEŻNYCH BĘBNIARZY  
LUBELSKICH „GONBL'É” · TEATR  
PRYMITYWNY · KITLIŃSKI – FODCZUK –  
STANIEWSKA · WOJTEK BOBROWICZ  
WALDEK TATARCZUK · JAREK KOZIARA  
BAŚKA BORTKIEWICZ · TOMEK KOZAK  
GRZEGORZ LINKOWSKI · RONG-WRONG

# ZDERZENIA

P. i J. JANOWSCY · WŁODEK ZIĘBA  
TEATR GALERIA · MACIEK BEDNARZEWSKI  
ARTUR PRZYSTUPA · KORDIAN KLACZYŃSKI  
ORKIESTRA P.W. ŚW. MIKOŁAJA  
JAREK GAWLIK · LOS CENTAUROS  
FRONT WYZWOLENIA ZWIERZĄT  
PRACOWNIA PLASTYCZNA · EWA ZARZYCKA  
ARTUR MORDKA · JADWIGA MIZIŃSKA  
ZBIGNIEW SOBCZUK

